



# WIADOMOŚCI PARAFIALNE

**BIULETYN PARAFII ŚWIĘTEJ RODZINY W TARNOWIE**

## KALENDARIUM

Nr 36, Styczeń 2024

- 1 stycznia** - Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.
- 2 stycznia** - Wypominki za zmarłych o godz. 17.30 następnie o godz. 18.00 Msza św. za zmarłych polecanych w wypominkach.
- 3 stycznia** - Zmiana Tajemnic Żywego Różańca po Mszy św. o godz. 18.00.
- 4 stycznia** - Pierwszy czwartek miesiąca. Msza Św. o Chrystusie Najwyższym i Wiecznym Kapłanie o godz. 18.00, następnie wystawienie Najświętszego Sakramentu, modlitwa w intencji powołań kapłańskich i zakonnych.
- 5 stycznia** - Pierwszy piątek miesiąca. Msza św. o Najświętszym Sercu Pana Jezusa o godz. 8.00, 9.15 (Msza Trydencka), 16.30 i 18.00.
- 6 stycznia** - Uroczystość Objawienia Pańskiego. Msze św. wg porządku niedzielnego. Pierwsza sobota miesiąca.
- 19 stycznia** - Nabożeństwo ku czci św. o. Pio, rozpoczęcie o godz. 18.00 Mszą św.
- 25 stycznia** - Święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła. 407 rocznica założenia Zgromadzenia Misji.
- 28 stycznia** - Dzień skupienia dla narzeczonych, rozpoczęcie Mszą św. o godz. 12.30.

## W roku kalendarzowym 2023:

- zostało ochrzczonych 53 dzieci
- sakrament małżeństwa zawarło 23 pary
- zmarło 198 osób, w tym uczestniczyliśmy w 153 pogrzebach a 45 pogrzeby były poza parafią
- do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło 159 osób
- do I Komunii przystąpiło 89 dzieci
- zostało rozdanych ok. 190 tysięcy Komunii Świętych
- z comiesięczną posługą sakramentalną odwiedzaliśmy ok. 160 chorych





## **NOC WALKI O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO**



## **WIZYTA ŚW. MIKOŁAJA W NASZEJ PARAFII**



## **PRZYJĘCIE KANDYDATÓW DO LITURGICZNEJ SŁUŻBY OŁTARZA**

# KOLEDNICY MISYJNI



# JASEŁKA



# ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI DIECEZJI TARNOWSKIEJ

## BŁ. JULIA RODZIŃSKA



### **Dzieciństwo**

Wszystko zaczęło się w Nawojowej. Rodzina Rodzińskich od pokoleń mieszkała w owej malowniczej podbeskidzkiej wiosce położonej 8 km od Nowego Sącza na trasie do Krynicy. Rodzińscy znani byli z talentu muzycznego, dzięki któremu nawojowscy organiści parafialni wywodzili się właśnie z ich rodziny. Michał Rodziński, przejmując pałeczkę rodzinnej sztafety pod koniec XIX - tego wieku. Żeni się z młodziutką Marianną Sekułą, a owocem ich małżeństwa jest pięcioro dzieci. 16 marca 1899 r. przychodzi na świat drugie z kolei. Dziewczynka jest bardzo słaba. Ponieważ nie dawano jej większych szans na przeżycie, została ochrzczona 2 dni później i nadano jej imiona Stanisława Maria Józefa. Stasia wzrasta w atmosferze religijnej rodziny, która czynnie angażuje się w życie parafii. Dopóki Marianna jest zdrowa, zapewnia dzieciom radosne i harmonijne dzieciństwo. Czas beztrudny jednak dla Stasi i jej rodzeństwa szybko przemija. Ponawiające się kłopoty finansowe, śmierć rocznej siostrzyczki, a wreszcie śmierć matki i – 2 lata później – śmierć ojca, drastycznie i nieodwracalnie kładą się cieniem na jej dzieciństwo. W chwili śmierci mamy Stasia ma lat osiem; gdy umiera ojciec – dziesięć. Liczna rodzina niestety nie zdaje egzaminu względem osieroconych dzieci i zupełnie nie interesuje się ich losem. Dlatego decyzję o ich przyszłości podejmują ks. proboszcz Żabecki i przełożona wspólnoty Sióstr Dominikanek Stanisława Leniart. Dzieci rozdzielono. Wychowaniem chłopców Juliana (lat 14) i Ludwika (lat 8) zajęła się rodzina Nowakowskich, a dziewczynki Stasię i Janinę (lat 4) przygarniają Siostry.

### **Wychowana przez siostry**

Owo nietypowe jak na zakon rozwiązanie podyktowane było osobistym doświadczeniem s. Stanisławy. Sama osierocona w dzieciństwie odnalazła dom w klasztorze jeszcze za czasów założycielki Zgromadzenia Matki Kolumby Białeckiej. Dziewczynki tak mocno zżyły się z siostrą, iż do śmierci w 1943 roku nazywały ją „mamą” jak świadczą o tym zachowane listy Janiny Rodzińskiej Ostrouch. Wychowanie dziewczynek obejmowało lekcje muzyki, haftu oraz praktycznych obowiązków domowych, które w dorosłym życiu staną się niewyczerpanym źródłem pomysłów w pracy dydaktycznej. W Szkole Ludowej prowadzonej przez Siostry Dominikanki w Nawojowej Stasia uczy się pozostałych przedmiotów wykazując się różnorodnymi talentami i inteligencją. Jako wyróżniająca się uczennica zostaje posłana przez siostry do Seminarium Nauczycielskiego w Nowym Sączu. W tym samym czasie Stasia intensywnie rozeznaje swoje powołanie życiowe. Gdy staje się oczywistym, że „miłość Boża i chęć służby Bożej” są tak silne, że nie sposób się im oprzeć jak to później wyrazi w czasie egzaminu kanonicznego, pomimo sukcesów w nauce i ogromnego talentu pedagogicznego, Stasia decyduje się na przerwanie Seminarium Nauczycielskiego. I tak, 23 sierpnia 1916 roku, 17-letnia Stasia opuszcza Nawojową i w towarzystwie sióstr udających się na rekolekcje wyrusza do Wieloski, by w domu macierzystym Zgromadzenia wraz z 5 innymi kandydatkami rozpocząć postulat. Rok później, 3 sierpnia 1917, otrzymuje biały habit i nowe imię: Maria Julia. Tuż po złożeniu 1-szych ślubów zakonnych, 4 września 1918 roku, s. Julia wyrusza do Krakowa. Tam przez rok kontynuuje przerwana wcześniej naukę, by w maju 1919 uzyskać świadectwo maturalne w Seminarium Nauczycielskim Świętej Rodziny.

### **Nauczycielka**

Okres Dwudziestolecia międzywojennego to czas, gdy Polska odradza się po 123 latach nieistnienia zarówno wracając na mapę Europy, jak i przez odbudowę wewnętrznych struktur politycznych i społecznych. Dominikanki czynnie uczestniczą w tym procesie. Jednym z przykładów jest misja w Mielżynie koło Gniezna, dawnym majątku hrabstwa Mielżyńskich, na terenach dawnego zaboru pruskiego. Celem Sióstr jest organizacja i prowadzenie Zakładu dla Sierot, które przesiedlono tam z Mińska Litewskiego. Siostra Julia jest skierowana do Mielżyna wraz z grupą sióstr, które sprawnie i z dużą kreatywnością w trudnych powojennych czasach organizują klasztor i instytucję. Dla s. Julii ta pierwsza placówka, od której rozpoczyna apostołstwo, w całości zajmie się pracą wśród

sierot. Jak bardzo ten rys jej życia ukształtowany został przez osobiste doświadczenie! Od początku w pracy cechuje ją wybitna umiejętność wczuwania się w potrzeby wychowanków, a nawet uprzedzanie tych potrzeb. Uczniowie nadwrażliwi i zakompleksieni, jak pisze Halina Karpowicz, mogą oczekiwać od niej empatii i delikatności. Siostra jest dla nich ciepła i taktowna. Kocha mądrą, wymagającą miłością, która pomaga pokonywać wewnętrzne trudności i zranienia wynikające z sieroctwa.



Po dwóch latach siostra Julia wyjeżdża do Rawy Ruskiej, miasteczka położonego wtedy jeszcze w granicach Państwa Polskiego. Pracuje tam rok w szkole państwowej prowadzonej przez Siostrę Dominikanki, która mieściła się w budynku klasztornym zastępując inną siostrę przygotowującą się w tym czasie do ślubów wieczystych. W roku 1922 siostra Julia finalizuje kolejny etap swojej profesjonalnej kariery w Nowym Sączu otrzymując patent

stałej nauczycielki. W grudniu natomiast jedzie do Wilna, gdzie siostry obejmą Zakład dla Sierot przy ul. Witebskiej. Siostra Julia zapewne nie przypuszczała, że jej życie zakonne zostanie związane z tym miastem na najbliższe 22 lata. Najpierw w ramach praktyk pedagogicznych podejmuje pracę nauczycielki w kilku wileńskich szkołach. 5 sierpnia 1924 roku składa wieczyste śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa w Zgromadzeniu Sióstr św. Dominika oddając się Bogu do śmierci. Niedługo później tj. w roku 1926, s. Julia otrzymuje świadectwo Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Wilnie, formy kształcenia dostępnej tylko dla najwybitniejszych pedagogów. Nic dziwnego, że wkrótce powierza się Siostrze funkcję kierowniczką Szkoły Państwowej, którą będzie sprawować przez kolejnych 5 lat. Równocześnie Siostra angażuje się w Zakład Sierot prowadzony przez Dominikanki oraz prowadzi wykłady w Szkole Ćwiczeń, uczelni przygotowującej przyszłych nauczycieli do zawodu. Oficjalne dokumenty wyrażały oczekiwanie, iż "Szkoła Ćwiczeń musi być wzorcowa, by z niej nauczyciele wynieśli wzór takiej szkoły, któryby naśladować mogli". S. Julia daje się zatem poznać jako wybitny pedagog i wychowawca ceniony nie tylko przez uczniów, ale także przez środowisko lokalne i zwierzchników szkolnictwa. Zapamiętano ją jako wymagającą i sprawiedliwą nauczycielkę języka polskiego, religii i historii, która dobrym słowem mobilizowała do rzetelnego wysiłku w zdobywaniu wiedzy. Jej kontakty z uczniami były spontaniczne i serdeczne, dlatego zrozumiałym jest, że nawet po latach uczniowie myśleli o niej wdzięcznością i miłością.

## Lata wojny

Nadeszła wojna. We wrześniu 1940 roku nacjonaści litewscy zwalniają wszystkie siostry pracujące jako nauczycielka lub wychowawczyni. Nie chcąc całkowicie opuścić swoich podopiecznych w Zakładzie Sierot, siostry zatrudniają się najpierw jako personel techniczny w roli woźnych i sprzątaczek. Ostatecznie jednak w styczniu 1941 roku zostają usunięte zarówno z miejsc pracy, jak i z klasztoru. Od teraz siostry są zmuszone szukać schronienia i zatrudnienia w rozproszeniu, dlatego część wspólnoty wraz z s. Julią korzysta z gościny na kapelanii sióstr wizytek. Tutaj, na tajnych kompletach, Siostra nadal naucza. Jej drugim ważnym zajęciem tego okresu jest organizacja żywności dla księży emerytów pozbawionych środków do życia. Po aresztowaniu większości duchowieństwa wileńskiego księża emeryci ze względu na wiek i choroby byli w bardzo trudnym położeniu materialnym. S. Julia zatem organizuje żywność podczas wyjazdów do pobliskich wiosek tudzież swojej młodszej siostry mieszkającej w okolicach Wilna. Było to zadanie bardzo niebezpieczne, gdyż każdorazowo groziło posądzeniem o szmugiel. A za niego groziła kara śmierci.

12 lipca 1943 roku Gestapo aresztuje s. Julię wraz z trzema innymi dominikankami i osadza w swoim więzieniu na Łukiszkach w Wilnie. W przeciwieństwie do swoich współsióstr, które po miesięcznym pobycie i to na salach

zbiorowych zostały zwolnione, s. Julię osadzono w izolatce. Izolatka była cementową szafą wielkości metr na metr, z nikłym dopływem świeżego powietrza, w której można było tylko siedzieć nie zmieniając pozycji ciała. Siostra jest oskarżona o działalność polityczną i kontakty z polskimi partyzantami. Mimo użytych wobec niej tortur i presji izolatki, nie załamuje się ani duchowo ani fizycznie. Nikogo nie wydaje podczas przesłuchań i nie przyznaje się do postawionych zarzutów. Nic więcej nie wiemy o doświadczeniach s. Julii w tym czasie poza krótką informacją, która dotarła do Domu Generalnego, iż bardzo cierpi, lecz niezachwianie wierzy w Bożą Opatrzność. Jedną z więźniarek, która spotkała Siostrę prowadzoną z izolatki, opisywała potem, że z jej twarzy promieniował pokój i skupienie, które stało się inspiracją dla innych osadzonych.

## **Męczeństwo**

W lipcu 1944 rozpoczyna się ostatni etap życia s. Julii. Wraz z transportem więźniów politycznych zostaje przewieziona do obozu koncentracyjnego Stutthof koło Gdańska. Po kilkudniowej podróży przepelnionymi wagonami bydłęcymi i serii upokorzeń trafia jako więzień polityczny o numerze 40992 do części żydowskiej odizolowanej od reszty kolczastym drutem pod wysokim napięciem. Była to część obozu przeznaczona do szybkiej eksterminacji, gdzie normą była niewyobrażalna brutalność w traktowaniu więźniarek oraz głodzenie ich. Siostra Julia, polska zakonnica, doświadczy ich obu, ale nie zgodzi się na odczłowieczenie. Ekstremalne warunki obozu dla s. Julii to ostatni etap demonstrujący heroizm jej ducha, wewnętrzną dyscyplinę i głębokie życie wiary. W baraku, gdzie mieszkały głównie żydówki różnych nacji, organizuje i prowadzi wspólnotową modlitwę. Stale przypomina towarzyszkom o wartościach religijnych, które chciano w nich zabić. Sama spokojnie i z modlitwą na ustach znosi udręki obozowe. Były więźniarki podkreślają, że w tej obozowej rzeczywistości ciągle się modliła i do tej modlitwy zachęcała innych. Przykładem niech będzie fakt, że Siostra zamienia obozowy kawałek chleba na paciorki różańca, a organizując wieczorną modlitwę różańcem ryzykuje denuncjację do władz obozowych. Jej duchowy autorytet musiał promieniować szeroko, nawet na więźniów funkcyjnych. Pewnego razu, podczas rutynowej rewizji baraku, dostrzegają oni Siostrę prowadzącą modlitwę. Ta nietypowa i niebezpieczna sytuacja kończy się tak, że funkcyjni wycofują się cicho, a Siostra nie przerywa modlitwy. Innym przykładem jest pragnienie Komunii Świętej. Z oczywistych powodów Siostra Julia nie mogła uczestniczyć we Mszy św., dlatego łączyła się duchowo z miejscami, gdzie była ona odprawiana. Na ile to było możliwe, przekazywała również grypsy z błaganem o przybycie kapłana; ryzykowała życie, by móc skorzystać z sakramentów. Tak, jak na wcześniejszych etapach życia, Siostra Julia nadal chętnie służy innym, wręcz sama ich wyszukuje. Uczy ich akceptacji nieznanego planu Bożych, modlitwy i przebaczenia tym, którzy zadają cierpienie. Nieustannie zauważa ludzi słabszych, bardziej potrzebujących, którym przekazuje zorganizowaną cieplejszą odzież albo z którymi dzieli się swoją głodową racją żywności. Ewa Hoff opisuje takie zdarzenie: Dotknęła mnie delikatnie, jak mogłaby tylko matka obudzić dziecko: mam trochę zupy dla pani i chciałabym, żeby ją pani zjadła dopóki jest jeszcze ciepła. Tylko dlatego panią obudziłam.

Jedną z najgroźniejszych chorób obozowych było załamanie psychiczne. Siostra Julia oddziaływała przeciwnie: budzi chęć trwania i przeżycia. Organizowane wieczory modlitwy owocują odnowioną energią duchową i wprowadzają więźniów w inną rzeczywistość. Barwne opowieści o życiu zakonnym to lekarstwo na rany dusz dla wielu. Dla załamanych zawsze znajdowała odpowiednie, budujące słowa. Irena Muschol później powie: „miłość i poświęcenie widziało się na każdym kroku, bez ostentacji, lecz cicho”. A Ewa Hoff doda: „była szlachetna, chętna do pomocy i dobra. Pełniła dzieła miłosierdzia w obozie, gdzie zapomniano, że w ogóle istnieje miłosierdzie”. Wiedząc o planie samobójstwa więźnia, którego żona przebywała razem z nią w części żydowskiej, tak długo wysyła do niego grypsy, aż obieca on, że nie odbierze sobie życia. Więzień przeżył obóz i powtarzał, że to siostra Julia obudziła w nim nadzieję przetrwania. Dzięki niej przewyciężył lęk przed dalszym życiem obozowym.

W listopadzie 1944 wybucha w obozie kolejna epidemia tyfusu, która rozprzestrzenia się głównie wśród wyniszczonych ciężką pracą i głodem kobiet w części żydowskiej. Spójnie z całą swoją wcześniejszą postawą, Siostra Julia podejmuje decyzję, by być blisko umierających. Tym samym, decyduje się na świadomą i dobrowolną ofiarę z życia. Chorzy byli bowiem pozostawieni własnemu losowi, odizolowani od innych, w nieludzkich warunkach oczekiwali na śmierć. W baraku, zwanym umieralnią, Siostra zwilża chorym usta zdobytą z trudem wodą i niesie słowa pociechy. Jedną z polskich więźniarek, tak wyniszczoną tyfusem, że uznano

ją za martwą, w ostatniej chwili wyciąga ze stosu całopalnego. Więźniarka przeżyła obóz i złożyła świadectwo o poświęceniu Siostry. Chorzy wzywają ją po imieniu i czekają na dobre słowo; emanuje od niej dobroć i poczucie bezpieczeństwa. Julia niesie chorym tę nadzieję, którą sama żyje. Umierającym towarzyszy modlitwą. Niestety, zarażona tyfusem dołącza do nich 20 lutego 1945 roku. Leżące obok niej więźniarki słyszały modlitwę odmawianą półgłosem do końca. Gdy cisza objęła pryczę Siostry Julii zrozumiano, iż odeszła do wieczności. Nagie ciało Siostry położone na stosie innych zmarłych ktoś okrywa kawałkiem pasiaka: to najwyższy przejaw szacunku, wdzięczności i czci możliwy do okazania w obozie. „Oddała życie za innych, umarła z poświęcenia, była "aniołem dobroci” mówiły po latach ocalone więźniarki. „Rozpaczali po niej nie tylko katolicycy ziomkowie, ale również Rosjanki, Łotyszki i inne... pozostanie niezapomniana”.



## KRONIKA PARAFIALNA

### Rok 1934

7.01 Odpust Przenajświętszej Rodziny przypadł tego roku 7 stycznia. Sumę celebrował ordynariusz miejscowy J.E. ks. bp Franciszek Lisowski, archidiakonem był ks. prałat Roman Sitko, kazanie na sumie miał ks. Pabis, filipin, nieszpory miał ks. prof. Basta, dyrektor Instytutu św. Józefa, kazanie zaś ks. Dubiel, prefekt bursy św. Kazimierza - ludzi było bardzo wiele.

3.02 Nazajutrz po Matce Boskiej Gromnicznej zjechał do Tarnowa ks. Wizytator i przywiózł nowego superiora w osobie ks. Bronisława Szymańskiego. Czasy się zmieniły, duszpasterstwo w czasach dzisiejszych przedstawia nie mało trudności. Od proboszcza wymaga się wiele pracy, energii, ofiary i wielkiego umartwienia. dotychczasowy proboszcz ks. Franciszek Buchhorn czuł się już nieodpowiednim, wymęczonym, prosił ks. Wizytatora o zwolnienie. Po wielu gorących prośbach przychylił się ks. Wizytator do jego życzeń. Ks. Franciszek Buchhorn był proboszczem 34 lat bez przerwy a mianowicie: w Jezierzanach, powiat Borszczów od 1900 do 1906, w Milatynie, powiat Kamionka - Strumiłłowa od 1906 do 1926 zaś tu w Tarnowie od 1926 do 1934. Miał 70 rok życia gdy został zwolniony z urzędu superiora i proboszcza.

Ucieszyliśmy się wszyscy, że nam P. Bóg i przełożeni dali na nowego superiora i proboszcza ks. Bronisława Szymańskiego, konfratra pełnego Ducha Bożego. Niech Bóg udziela mu siły i mocy w ciężkiej i pełnej odpowiedzialności pracy duszpasterskiej, niech Bóg błogosławi dobrej jego woli aby jak najwięcej zdziałał dla chwały Bożej i pożytku dusz powierzonych jego opiece.

Dnia 3 lutego 1934 r. Najprzewielebniejszy ks. Wizytator polecił mi urząd superiora w domu tarnowskim i proboszcza w parafii Najświętszej Rodziny w Tarnowie. Rządy superiora i proboszcza otrzymałem po ks. Franciszku Buchhornie superiorze i proboszczu bardzo świątobliwym i gorliwym duszpasterzu. Teren pracy jest bardzo trudny. Parafia xx. Misjonarzy obejmuje dzielnice podmiejskie i warsztaty kolejowe, które zwykle obfitują w element destruktacyjny, akatolicki, komunistyczny. Sekciarstwo licznie rozsiadło się w parafii, szczególnie wzmogły się przeszkody przez przyłączenie w marcu 1934 r. do parafii św. Rodziny Huty, dzielnicy małej Strusiny, na której mieszkają w barakach bezdomni.

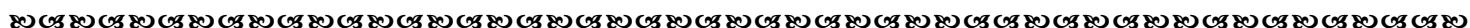
Pracę rozpocząłem od Triduum urządzonego 4 marca 1934 r. na cześć błogosławionej Katarzyny Laboure. Pracę w parafii rozwijałem na dwóch kierunkach: charytatywnym i pogłębienie znajomości zasad wiary przez założenie Akcji Katolickiej. Dla pracy charytatywnej założyłem 16 marca 1934r. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia agregowane przez Paryż 20 kwietnia 1934 r. i zatwierdzone przez ks. bp Franciszka Lisowskiego 8 kwietnia 1934r.

Działalność istniejącej Konferencji Panów rozwinąłem przez wprowadzenie do niej młodzieży akademickiej, wreszcie założyłem związek parafialny "Caritas" jako biuro koordynujące wszystkie dzieła miłosierdzia na terenie parafii. 22 września 1934 r. na Hucie założyłem Ochronkę. Kierownictwo Ochronką powierzyłem siostrom Miłosierdzia, które po raz pierwszy przyjechały do parafii i objęły urzędowanie 15 sierpnia 1934r.

## INWESTYCJE PARAFIALNE W 2023 ROKU:



- ZAKUP NOWEGO KONFESJONAŁU SZAFOWEGO
- REMONT ORGANÓW
- WYMIANA SZYB W OKNACH WITRAŻOWYCH W NAWIE GŁÓWNEJ
- MONTAŻ NOWEGO OŚWIETLENIA OŁTARZY
- ZAKUP NOWEGO SPRZĘTU OGRODNICZEGO (DO KOSZENIA TRAWNIKÓW ORAZ ODSNIEŻANIA)
- RENOWACJA KRZYŻA MISYJNEGO
- RENOWACJA ZABYTKOWEJ FIGURY MATKI BOŻEJ NOSZONEJ W PROCESJACH
- ZAKUP BALDACHIMU
- LICZNE DROBNE NAPRAWY W KOŚCIELE, NA TERENIE DOMU KATECHETYCZNEGO, PLEBANII ORAZ WOKÓŁ KOŚCIOŁA



## CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

Olaf Adam Malik 16.12

Pola Wiktoria Drąg 26.12

Laura Sandra Milczarek 26.12

## ODESZLI DO WIECZNOŚCI

+ Wojciech Dziurawiec 1.11

+ Zofia Siewiera 30.11

+ Janina Jędrzykowska 30.11

+ Kazimiera Krupa 4.12

+ Barbara Tatarczuch 4.12

+ Stanisław Maj 5.12

+ Zbysław Godlewski 5.12

+ Ludwig Łabno 7.12

+ Teresa Gaczoł 10.12

+ Wiktor Węc 13.12

+ Jan Śledź 14.12

+ Józef Kielbasa 15.12

+ Alicja Gągola 17.12

+ Stanisława Placek 17.12

+ Stanisława Stelmach 24.12

+ Halina Popek 24.12

Parafia św. Rodziny, ul. Krakowska 41, 33-100 Tarnów

<http://www.familia.tarman.pl/>

Tel. parafialny 14 622 11 22, tel. dyżurny 791 782 294

Kancelaria Parafialna czynna w dni powszednie 8.30-10.00 i 17.00-18.00

NUMER KONTA PARAFIALNEGO 42 1240 1910 1111 0010 1061 8289

Bóg zapłać wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób (przez konto parafii czy też przez ofiary składane do skarbon) wspierają funkcjonowanie parafii.